

□ Czas czytania: 13 min.

Współczesna psychologia pokazuje znaczenie i wpływ emocji w życiu ludzkiej psychiki i każdy także wie, że emocje są szczególnie silne w młodości. Ale prawie nie mówi się już o „namiętnościach duszy”, które antropologia klasyczna dokładnie analizowała, o czym świadczy dzieło Franciszka Salezego, a zwłaszcza gdy pisze, że „dusza, jako taka, jest źródłem namiętności”. W jego słowniku termin „emocja” nie pojawia się jeszcze z konotacjami, które mu przypisujemy. Powie natomiast, że nasze „namiętności” w pewnych okolicznościach są „poruszeniami”. W sferze edukacji pojawia się pytanie o postawę, jaką należy przyjąć wobec tych mimowolnych przejawów naszej wrażliwości, które zawsze mają komponent fizjologiczny.

„Jestem biednym człowiekiem i niczym więcej”

Wszyscy, którzy znali Franciszka Salezego, zauważali jego wielką wrażliwość i emocjonalność. Krew uderzała mu do głowy, a twarz stawała się cała czerwona. Znamy jego wybuchy gniewu przeciwko „heretykom” i kurtyzanie z Padwy. Jak każdy dobry Sabaudczyk, był „zwykle spokojny i słodki, ale zdolny do strasznych wybuchów gniewu; jak wulkan pod śniegiem”. Jego wrażliwość była bardzo żywa. Z okazji śmierci swojej młodszej siostry Joanny pisał do Joanny de Chantal, również zmarłej:

Ach, córko moja: jestem biednym człowiekiem i niczym więcej. Moje serce stało się bardziej miękkie, niż kiedykolwiek sobie wyobrażałem; ale prawdą jest też, że przyczynił się do tego bardzo smutek Twój i mojej matki: bałem się o Twoje serce i o serce mojej matki.

Po śmierci matki nie ukrywał, że to rozstanie wywołało u niego łzy; z pewnością miał odwagę zamknąć jej oczy i usta i dać jej ostatni pocałunek, ale potem, jak zwierzył się Joannie de Chantal, „moje serce bardzo się napełniło i płakałem po tej dobrej matce bardziej, niż kiedykolwiek od dnia, w którym przyjąłem kapłaństwo”. Rzeczywiście, nie hamował on zwykle zewnętrznych przejawów swoich uczuć, jego humanizm akceptował je spokojnie. Cenne świadectwo Joanny de Chantal informuje nas, że „nasz święty nie był wolny od uczuć i ruchów namiętności i nie chciał być od nich uwolniony”.

Wiadomo, że namiętności duszy wpływają na ciało, wywołując zewnętrzne reakcje na ich wewnętrzne ruchy: „Okazujemy i manifestujemy nasze namiętności i

ruchy, które nasze dusze mają wspólne ze zwierzętami za pomocą oczu, ruchów brwi, czoła i całej twarzy". Tak więc nie mamy mocy, by nie odczuwać strachu w pewnych okolicznościach: „To tak, jakby ktoś powiedział do osoby, która widzi nadchodzącego lwa lub niedźwiedzia: Nie bój się”. Ponieważ, „kiedy odczuwa się strach, robi się bladym, a kiedy jesteśmy upominani za coś, co nam się sprzeciwia, krew uderza nam do głowy i robimy się czerwoni, albo jakaś przeciwność może nawet spowodować łzy w naszych oczach”. Dzieci „jeśli zobaczą szczekającego psa, natychmiast zaczynają krzyczeć i nie przestają, dopóki nie znajdą się blisko mamy”.

Kiedy pani de Chantal spotka zabójcę swojego męża, jak zareaguje jej „serce”? „Wiem, że bez wątpienia wasze serce zadrży i poczuje się wstrząśnięte, a wasza krew zawrze”, przewiduje jej kierownik duchowy, dodając tę lekcję mądrości: „Bóg daje nam odczuć w tych emocjach, jak prawdziwe jest to, że jesteśmy stworzeni z ciała, kości i ducha”.

Dwanaście namiętności duszy

W starożytności Wergiliusz, Cyceron i Boecjusz redukowali namiętności duszy do czterech, podczas gdy św. Augustyn znał tylko jedną dominującą namiętność, miłość, podzieloną na cztery drugorzędne namiętności: „Miłość, która dąży do posiadania tego, co kocha, nazywa się pożądaniem lub *pragnieniem*; kiedy to osiąga i posiada, nazywa się *radością*; kiedy ucieka od tego, co jej przeciwne, nazywa się *strachem*; jeśli zdarzy jej się to stracić i odczuwa tego ciężar, nazywa się *smutkiem*”.

W *Filotei* Franciszek Salezy wymienia ich siedem, porównując je do strun, które lutnik musi od czasu do czasu dostroić: *miłość, nienawiść, pragnienie, strach, nadzieja, smutek i radość*.

W *Teotymie* wymienia ich aż dwanaście. Zdumiewa, że „ta mnogość namiętności [...] jest pozostawiona w naszych duszach!”. Pierwszych pięć dotyczy dobra, czyli wszystkiego, co nasza wrażliwość spontanicznie skłania nas do poszukiwania i doceniania jako dobre dla nas (myślimy o podstawowych dobrach życia, zdrowia i radości):

*Jeśli dobro jest rozważane samo w sobie, zgodnie z jego naturalną dobrocią, rodzi **miłość**, pierwszą i główną namiętność; jeśli dobro jest rozważane jako brakujące, wywołuje **pragnienie**; jeśli, pragnąc go, myśli się, że można go osiągnąć, ma się **nadzieję**; jeśli obawia się, że nie będzie można go osiągnąć, wchodzi się w **rozpac**; a kiedy faktycznie się go posiada, ma się **radość**.*

Pozostałe siedem namiętności to te, które sprawiają, że spontanicznie

reagujemy negatywnie na wszystko, co wydaje się nam złem, którego należy unikać i z którym należy walczyć (myślimy o chorobie, cierpieniu i śmierci):

*Gdy tylko poznamy zło, **nienawidzimy** go; jeśli jest nieobecne, **uciekamy** od niego; jeśli myślimy, że nie możemy go uniknąć, **boimy się** go; jeśli uważamy, że możemy go uniknąć, dodajemy sobie animuszu i **odwagi**; ale jeśli czujemy, że jest obecne, smucimy się, a wtedy **gniew** i złość wkraczają nagle, aby je odeprzeć i oddalić, a przynajmniej się zemścić; a jeśli to nie jest możliwe, pozostajemy w **smutku**; ale jeśli uda nam się je odeprzeć lub dokonać zemsty, odczuwamy satysfakcję i poczucie spokoju, co jest przyjemnością **triumfu**, ponieważ tak jak posiadanie dobra raduje serce, tak zwycięstwo nad złem zadowala odwagę.*

Jak widać, do jedenastu namiętności duszy zaproponowanych przez św. Tomasza, Franciszek Salezy dodaje zwycięstwo nad złem, które „zadowala odwagę” i wywołuje radość triumfu.

Miłość, pierwsza i główna namiętność

Jak łatwo było przewidzieć, *miłość* jest przedstawiana jako „pierwsza i główna namiętność”: „Miłość jest na pierwszym miejscu wśród namiętności duszy: jest królową wszystkich poruszeń serca, przemienia w siebie całą resztę i sprawia, że jesteśmy tym, co ona kocha”. „Miłość jest pierwszą namiętnością duszy”, powtarza.

Wyraża się ona na tysiące sposobów, a jej język jest bardzo zróżnicowany; w rzeczywistości „wyraża się nie tylko słowami, ale także oczami, gestami i czynami. Jeśli chodzi o oczy, łzy, które z nich wypływają, są dowodami miłości”. Są też „westchnienia miłości”. Ale te manifestacje miłości są różne. Najbardziej zwyczajna i powierzchowna jest emocja lub namiętność, która wprawia w ruch niemal mimowolnie wrażliwość.

A *nienawiść*? Nienawidzimy spontanicznie tego, co wydaje się nam złem. Trzeba wiedzieć, że między ludźmi istnieją formy nienawiści i instynktowne, irracjonalne, nieświadome awersje, takie jak te istniejące między mułem a koniem, między winoroślą a kapustą. Nie jesteśmy za to w ogóle odpowiedzialni, ponieważ nie zależą od naszej woli.

Pragnienie i ucieczka

Pragnienie jest kolejną fundamentalną rzeczywistością naszej psychiki. Codzienne życie wywołuje liczne pragnienia, ponieważ pragnienie polega na „nadziei na przyszłe dobro”. Najczęstsze naturalne pragnienia to te, które „dotyczą dóbr,

przyjemności i honorów”.

Wręcz przeciwnie, spontanicznie uciekamy od zła w życiu. Ludzka wola Chrystusa skłaniała go do *ucieczki* od bólów i cierpień męki; stąd drżenie, udręka i krwawy pot.

Nadzieja i rozpacz

Nadzieja dotyczy dobra, które myśli się, że można osiągnąć. Filotea jest zaproszona do zbadania, jak zachowywała się w odniesieniu do „nadziei, być może zbyt często pokładanej w świecie i stworzeniu, a zbyt mało w Bogu i rzeczach wiecznych”.

Jeśli chodzi o *rozpacz*, spójrzmy na przykład na rozpacz „młodych aspirantów do doskonałości”: „Gdy tylko napotkają trudność na swojej drodze, oto od razu uczucie rozczarowania, które skłania ich do narobienia mnóstwa skarg, tak że sprawiają wrażenie, jakby byli dręczeni przez wielkie męki. Pycha i próżność nie mogą tolerować najmniejszej wady, nie czując się od razu silnie zaniepokojeni, aż do popadnięcia w rozpacz”.

Radość i smutek

Radość to „satysfakcja z osiągniętego dobra”. Tak więc „kiedy spotykamy tych, których kochamy, nie sposób nie wzruszyć się radością i zadowoleniem”. Posiadanie dobra niezawodnie wywołuje samozadowolenie lub radość, tak jak prawo grawitacji porusza kamieniem: „To ciężar potrząsa rzeczami, porusza nimi i zatrzymuje je: to ciężar porusza kamieniem i ciągnie go w dół, gdy tylko przeszkody zostaną usunięte; to ten sam ciężar sprawia, że kontynuuje ruch w dół; wreszcie to zawsze ten sam ciężar sprawia, że zatrzymuje się i osiada, gdy dotrze na swoje miejsce”.

Radość czasami dochodzi do śmiechu. „Śmiech jest namiętnością, która wybucha bez naszej woli i nie jesteśmy w stanie go powstrzymać, tym bardziej, że śmiejemy się i jesteśmy poruszani do śmiechu przez nieprzewidziane okoliczności”. Czy nasz Pan się śmiał? Biskup Genewy uważa, że Jezus śmiał się, kiedy chciał: „Nasz Pan nie mógł się śmiać, ponieważ dla niego nic nie było nieprzewidziane, ponieważ wiedział wszystko, zanim się wydarzyło; mógł, oczywiście, uśmiechać się, ale robił to celowo”.

Młode wizytki, ogarnięte czasami niepohamowanym śmiechem, gdy towarzyska biła się w piersi lub lektorka popełniała błąd podczas czytania przy stole, potrzebowały małej lekcji na ten temat: „Głupcy śmieją się z każdej sytuacji, ponieważ wszystko ich zaskakuje, nie będąc w stanie niczego przewidzieć; ale mędracy nie śmieją się z taką lekkością, ponieważ bardziej wykorzystują refleksję, która sprawia, że przewidują rzeczy, które mają się wydarzyć”. Powiedziawszy to, nie jest wadą śmiać się z jakiejś niedoskonałości, „pod warunkiem, że nie posunie

się za daleko”.

Smutek to „ból z powodu obecnego zła”. On „przeszkadza duszy, wywołuje nadmierne obawy, sprawia, że odczuwa się wstręt do modlitwy, osłabia i usypia mózg, pozbawia duszę mądrości, postanowienia, osądu i odwagi oraz unicestwia siły”; jest „jak surowa zima, która niszczy całe piękno ziemi i czyni leniwymi wszystkie zwierzęta; ponieważ odbiera duszy wszelką słodycz i czyni ją jak leniwą i bezsilną we wszystkich jej zdolnościach”.

W niektórych przypadkach może przerodzić się w płacz: ojciec, wysyłając syna na dwór lub na studia, nie może się powstrzymać „od płaczu, żegnając się z nim”; a „córka, choć wyszła za mąż zgodnie z życzeniami ojca i matki, wzrusza ich do łez w momencie otrzymywania błogosławieństwa”. Aleksander Wielki płakał, gdy dowiedział się, że są inne ziemie, których nigdy nie będzie mógł podbić: „Jak dziecko, które płacze z powodu jabłka, którego się mu odmawia, ów Aleksander, którego historycy nazywają Wielkim, bardziej szalony niż dziecko, zaczyna płakać gorzkimi łzami, ponieważ wydaje mu się niemożliwe podbicie innych światów”.

Odwaga i strach

Strach odnosi się do «przyszłego zła». Niektórzy, chcąc być odważni, wążają się gdzieś w nocy, ale «gdy tylko usłyszają spadający kamień lub szelest uciekającej myszy, zaczynają krzyczeć: Mój Boże! – Co się stało, pytają ich, co znaleźliście? – Usłyszałem hałas. – Ale co? – Nie wiem». Należy być ostrożnym, ponieważ «strach jest większym złem niż samo zło».

Co do *odwagi*, zanim stanie się ona cnotą, jest uczuciem, które nas wspiera w obliczu trudności, które normalnie powinny nas powalić. Franciszek Salezy doświadczył tego, gdy podejmował długą i ryzykowną wizytę w swojej górskiej diecezji:

Właśnie mam wsiąść na konia, aby odbyć wizytę pasterską, która potrwa około pięciu miesięcy. [...] Wyruszę pełen odwagi i już od rana odczuwam wielką radość, że mogę zacząć, chociaż wcześniej, przez kilka dni, odczuwałem próżne obawy i smutki.

Gniew i uczucie triumfu

Co do *gniewu* lub *złości*, nie możemy powstrzymać się od bycia nimi ogarniętymi w pewnych okolicznościach: «Jeśli ktoś przyjdzie i powie mi, że ktoś źle o mnie powiedział, lub jeśli spotka mnie inna przeciwność, natychmiast wybucham gniewem i nie zostaje mi nawet żyła, która by się nie skrzyła, ponieważ krew się we mnie gotuje». Nawet w klasztorach wizytów nie brakowało okazji do irytacji i złości, a

ataki «popędu gniewliwego» były odczuwalne jako przytłaczające. Nie ma w tym nic dziwnego: «Niemożliwe będzie powstrzymanie się od przebudzenia się w nas urazy gniewu i napływu krwi do głowy; będziemy mieli szczęście, jeśli będziemy mogli osiągnąć tę doskonałość kwadrans przed śmiercią». Może się również zdarzyć, «że gniew wstrząśnie i wywróci moje biedne serce do góry nogami, że głowa będzie mi parować ze wszystkich stron, że krew będzie się gotować jak w garnku na ogniu».

Zaspokojenie gniewu, dzięki przewyciężeniu zła, wywołuje ekscytujące uczucie triumfu. Ten, kto triumfuje, «nie może powstrzymać uniesienia radości».

W poszukiwaniu równowagi

Namiętności i poruszenia duszy są najczęściej niezależne od naszej woli: «Nie oczekuje się od Was, że nie powinniście mieć namiętności; to nie jest w waszej mocy», mówił do córek wizytek, dodając: «Co może zrobić osoba, aby mieć taki czy inny temperament, podlegający tej czy innej namiętności? Wszystko zależy zatem od działań, które z nich wynikają za pomocą tego ruchu, który zależy od naszej woli».

Jedno jest pewne, poruszenia duszy i namiętności czynią człowieka istotą niezwykle podatną na zmiany «temperatury» psychologicznej, na wzór zmian klimatycznych. «Jego życie płynie na tej ziemi jak wody, falując i kołysząc się w nieustannej różnorodności ruchów». «Dziś będzie się przesadnie szczęśliwym, a zaraz potem przesadnie smutnym. W czasie karnawału zobaczy się przejawy radości i wesołości, z głupimi i szalonymi czynami, a zaraz potem zobaczy się oznaki smutku i znudzenia tak przesadne, że pomyśli się, że chodzi o rzeczy straszne i pozornie nie do naprawienia. Inny, obecnie, będzie zbyt ufny i nic go nie przestraszy, a zaraz potem ogarnie go trwoga, która pogrąży go aż pod ziemię».

Kierownik duchowy Joanny de Chantal dobrze zidentyfikował różne «pory roku duszy», przez które przechodziła ona na początku swojego gorliwego życia:

Widzę, że w Twojej duszy znajdują się wszystkie pory roku. Raz odczuwasz zimę poprzez liczne bezpłodności, roztargnienia, ciężkości i nudy; Innym razem rosę miesiąca maja z zapachem świętych kwiatuszków, a teraz ciepło pragnień podobania się naszemu dobremu Bogu. Pozostaje tylko jesień, której, jak mówisz, nie widzisz wielu owoców. Otóż, często zdarza się, że młócąc zboże lub tłocząc winogrona, znajduje się owoc obfitszy, niż obiecywały to żniwa i winobranie. Chciałabyś, żeby zawsze była wiosna lub lato; ale nie, Córkmo moja: musi następować zmiana pór roku w naszym wnętrzu, jak i na zewnątrz. Tylko w niebie wszystko będzie wiosną, jeśli chodzi o piękno, wszystko będzie jesienią, jeśli chodzi o radość i wszystko będzie latem, jeśli chodzi o miłość. Tam nie będzie już zimy, ale tutaj jest

ona konieczna dla ćwiczenia się w zaparciu i tysiącach małych i pięknych cnót, które ćwiczy się w czasie oschłości.

Zdrowie duszy, podobnie jak zdrowie ciała, nie może polegać na wyeliminowaniu tych czterech humorów, ale na osiągnięciu «niezmienności humoru». Kiedy jedna namiętność dominuje nad innymi, powoduje choroby duszy; a ponieważ jest niezwykle trudno ją regulować, wynika z tego, że ludzie są dziwaczni i zmienni, dlatego nie dostrzega się wśród nich nic innego jak fantazje, niestałość i głupotę.

Namiętności mają to do siebie, że pozwalają nam «ćwiczyć wolę w zdobywaniu cnoty i w czuwaniu duchowym». Pomimo pewnych przejawów, w których należy «tłumić i powstrzymywać namiętności», dla Franciszka Salezego nie chodzi o ich eliminowanie, co jest niemożliwe, ale o kontrolowanie ich tak, jak to możliwe, to znaczy o ich umiarkowanie i ukierunkowanie na cel, który jest dobry.

Nie chodzi więc o udawanie, że ignorujemy nasze manifestacje psychiczne, jakby nie istniały (co po raz kolejny jest niemożliwe), ale o «ciągłe czwanie nad własnym sercem i własnym duchem, aby utrzymać namiętności w normie i pod kontrolą rozumu; w przeciwnym razie będzie się miało do czynienia jedynie z oryginalnością i nierównymi zachowaniami». Filotea nie będzie szczęśliwa, dopóki nie «uspokoi i nie uciszy tylu namiętności, które [jej] powodowały niepokój».

Posiadanie stałego ducha jest jednym z najlepszych ozdób życia chrześcijańskiego i jednym z najbardziej ujmujących sposobów na zdobycie i zachowanie łaski Bożej, a także na budowanie bliźnich. «Doskonałość nie polega więc na braku namiętności, lecz na ich prawidłowej regulacji; namiętności są dla serca jak struny dla harfy: muszą być nastrojone, abyśmy mogli powiedzieć: Będziemy Cię chwalić harfą».

Kiedy namiętności powodują utratę równowagi wewnętrznej i zewnętrznej, możliwe są dwie metody: «przeciwstawiając im namiętności przeciwne lub przeciwstawiając im większe namiętności tego samego rodzaju». Jeśli jestem zaniepokojony «pragnieniem bogactw lub zmysłowej przyjemności», będę zwalczał tę namiętność pogardą i ucieczką lub będę dążył do bogactw i przyjemności wyższych. Mogę walczyć ze strachem fizycznym za pomocą przeciwieństwa, jakim jest odwaga lub rozwijając zbawienny strach dotyczący duszy.

Miłość Boża ze swej strony wywiera na namiętności prawdziwe nawrócenie, zmieniając ich naturalne ukierunkowanie i przedstawiając im cel duchowy. Na przykład, «apetyt na jedzenie staje się bardzo duchowy, jeśli przed jego zaspokojeniem daje się mu motyw miłości: i nie, Panie, nie po to, aby zadowolić ten biedny brzuch, ani po to, aby zaspokoić ten apetyt, idę do stołu, ale zgodnie z Twoją

Opatrznością, aby utrzymać to ciało, które uczyniłeś podległym takiemu nieszczęściu; tak, Panie, ponieważ tak Ci się spodobało».

Transformacja dokonana w ten sposób będzie przypominać «fortel» używany w alchemii, który zamienia żelazo w złoto. «O święta alchemio! – pisze biskup Genewy –, o boski proszku fuzji, za pomocą którego wszystkie metale naszych namiętności, uczuć i działań zostają zamienione w najczystsze złoto niebiańskiej miłości!».

Poruszenia duszy, namiętności i wyobrażenia są głęboko zakorzenione w duszy ludzkiej: stanowią wyjątkowe źródło dla życia duszy. Zadaniem władz wyższych, rozumu, a zwłaszcza woli, będzie ich umiarkowanie i kierowanie nimi. Zadanie trudne; Franciszek Salezy wykonał je z powodzeniem, ponieważ, jak twierdzi matka de Chantal, «posiadał taką absolutną władzę nad swoimi namiętnościami, że uczynił je posłusznymi jak niewolników; i w końcu prawie już się nie pojawiały».